

„Migotania”

Gazeta literacka nr 4 (61) 2018 kwartalnik. Strona 37

Aleksandra Naróg

Zmagania o przyjaźń

Piotr Dmochowski, *Zmagania o Beksińskiego* (wydanie II poprawione),
Wydawnictwo Mawit Druk, Warszawa 2016

Beksiński – Dmochowski. Listy 1999-2003. Wydawnictwo Mawit Druk,
Warszawa 2017

Wznowione w 2016 roku *Zmagania o Beksińskiego* oraz wydana rok później korespondencja Zdzisława Beksińskiego z Piotrem Dmochowskim stanowią wymowne świadectwo nieustannie rosnącego zainteresowania twórczością polskiego malarza. Stało się ono widoczne zwłaszcza po sukcesach fabularyzowanego filmu *Ostatnia rodzina* oraz biografii *Beksińscy: portret podwójny*. Artysta staje się w najnowszych interpretacjach postacią popkulturową, fascynującą a zarazem otoczoną „przekłętą legendą” i rodzinnym fatum. Główną oś zarówno *Zmagań...* jak i *Listów...* stanowi wieloletnia, trudna i niejednoznaczna relacja malarza z mecenasem i propagatorem jego twórczości. To nieustanne – czasami fascynujące, czasem nużące swoją drobiazgowością – przechodzenie pomiędzy współczuciem a zawiścią, bliską współpracą a jej zrywaniem, przyjaźnią a nienawiścią.

Obie, niemal 700-stronicowe książki najlepiej czytać równolegle – listy bardzo często nawiązują do wydanych po raz pierwszy w 1995 roku *Zmagań o Beksińskiego*, stanowiących temat nieustannego sporu pomiędzy dwojgiem rozmówców. Dmochowski jest świadomy często granicznych emocji towarzyszących zapiskom zawartym w *Zmaganiach*... Jak pisze z emfazą we wstępie: „(...) te zwierzenia były pisane przeze mnie pod wpływem silnych emocji i czasami przypominają wrzask obdzieranego ze skóry człowieka. Dziś wszystko to się już uspokoiło, wyrównało, rany się zagoiły, a na dodatek jestem już starym człowiekiem”. Pierwsze zetknięcie mecenasa z twórczością Beksińskiego było poniekąd dziełem przypadku – zafascynowany jedną z wystaw, znalazł jego numer w książce telefonicznej i poprosił o spotkanie; następnie zaczął sukcesywnie kupować obrazy i sprzedawać je. Malarz zdecydował się na współpracę z prawnikiem przeświadczony o rzekomym wspieraniu Dmochowskiego przez „bogatego mecenas z Francji” i przekonany o wynikających z tego faktu korzyściach finansowych. W myśl wspólnie podpisanej umowy, Dmochowski zobowiązywał się do promocji i sprzedaży twórczości Beksińskiego za granicą, malarz natomiast do dostarczania na sprzedaż przynajmniej dwunastu nowych prac rocznie. Niemożliwe do dotrzymania przez obie strony warunki umowy wywołały narastający, wieloletni konflikt. Podsyciła go również między innymi wspierana przez Dmochowskiego premiera kontrowersyjnego, oscylującego na granicy przejawionej kiczu filmu *Hommage à Beksiński*. (Jak jadowicie komentował jedną ze scen malarz: „Nad wszystko chyba nienawidzę chamstwa. (...) Potrafię wyjść z dobrego, a nawet bardzo dobrego filmu, jeśli poświęcony jest życiu i problemom chamów. (...) Moje obrazy zostają tylko w ten sposób obsmarkane przez głupka – związek jest żaden! (...) Pierwsze skojarzenie

Tomka brzmiało „Fellini dla ubogich duchem”, Rzadko się z nim zgadzam, ale tym razem trafił w dziesiątkę”).

Drugie wydanie *Zmagań...* stanowić miało odpowiedź Dmochowskiego na zarzuty postawione przez malarza w dzienniku *Dzień po dniu kończącego się życia*. Mecenas był oskarżany o cyniczne, merkantylne podejście do twórczości malarza, upór i małostkowe budowanie własnej sławy na jego postaci. Niemniej jednak z jego zapisków wyłania się – czasami tragiczny i przejmujący, czasem irytujący – obraz szczerego wielbiciela malarza, które całe swoje życie poświęcił propagowaniu jego twórczości. *Zmagania...* bowiem to nie tyle opowieść o Beksińskim, co przede wszystkim o samym Dmochowskim – wielostronicowa, skrupulatnie prowadzona niemal dzień za dniem drobiazgową analizą jego emigracyjnych przemyśleń, problemów i kompleksów. Jest to równocześnie zapis ogromnego obciążenia psychicznego, którego przez lata doświadczał kolekcjoner, bezskutecznie próbujący wypromować twórczość malarza we Francji. Autor opisuje salonowe, często pełne nadęcia spotkania z francuskimi przedstawicielami świata sztuki oraz bezowocne starania o zorganizowanie wystaw dzieł artysty czy sprzedaż jego obrazów. Jak komentuje spór pomiędzy obojgiem Anna Dmochowska: „Nas nie można nazywać marszandami. Bo nam na drodze stała miłość do obrazów Beksińskiego. Nie byliśmy w stanie wystawić do sprzedaży każdego jego obrazu, jak zrobiliby prawdziwy marszand”.

Choć w 1989 roku Dmochowskiemu udaje się otworzyć galerię Beksińskiego niedaleko centrum Pompidou, to zaprezentowana wystawa (choć doskonała pod względem artystycznym) okazuje się całkowitą kląpą finansową. Z racji niedotrzymania warunków umowy łączącej mecenasa z malarzem i braku środków muzeum przestaje istnieć. Niezwykle interesująca wydaje się w

1 List Beksińskiego do Dmochowskiego z 29.10.1985; <http://beksiński.dmochowski.gallery.net/library.php>, dostęp 10.12.2018.

2 Cyt. za: M. Grzebałkowska, *Beksińscy: Portret podwójny*, Kraków 2016, s. 274.

tym kontekście postawiona w *Zmaganiach...* diagnoza dotycząca niezrozumiałości sztuki Beksińskiego na Zachodzie, którym *pars pro toto* staje się tutaj hermetyczny świat paryskich galerii. Malarstwo sanockiego artysty okazuje dla tutejszej publiczności ciężkie i odrzucające – jak szydzi Dmochowski, w myśl francuskiego mieszczańskiego paradygmatu estetycznego „nienadające się do powieszania na ścianie”. Dmochowski przywołuje również upraszczające i trywializujące zachodnie interpretacje obrazów Beksińskiego, odczytujące je jedynie w perspektywie polskiego doświadczenia traumy wojennej i Holocaustu.

Drobiazgowe, anegdotyczne opisy paryskiego życia kulturalnego Dmochowski przeplata z refleksjami dotyczącymi własnej kariery akademickiej, aktualnej sytuacji politycznej i społecznej, czy filozofii prawa. Często pojawiają się tu również humorystyczne wspomnienia ze dzieciństwa: opisy problemów związanych z dorastaniem i niepowodzeniami miłosnymi oraz (momentami męcząca swoją powtarzalnością i objętością) autoanaliza psychiki oraz relacji międzyludzkich i małżeńskich samego autora. Z zapisków wyziera zarówno pierwiastki humorystyczne, jak i kompleksy i resentymenty; momentami irytująca staje się megalomania samego autora, uznającego wszystkie napisane frazy za nadające się do druku. Nie ma tu jednak wielu wątpliwości co do szczerości intencji; Dmochowski wprost zdaje się tu przyjmować autobiograficzną konwencję wyznania. Często nie przebiera również w słowach: w ferworze złości nazywa Beksińskiego wyzyskiwaczem, hipokrytą i hipochondrykiem. Jak opisuje ich wzajemną relację: „Nadal nie uważa mnie za przyjaciela, ale tylko za współnika. W ten to sposób określa mnie w rozmowach z ludźmi. Gdy pytam go, czy zawarłby jeszcze ze mną umowę, którą podpisaliśmy na wstępie naszej znajomości, odpowiada: „Tak, bo w sumie znajomość z tobą jest dla mnie korzystna. (...) Zresztą tak samo jest i z innymi, nawet z tymi, których określa jako swoich bliskich”. Jednym z najbardziej drobiazgowych i interesujących fragmentów *Zmagañ...* okazują się

spostrzeżenia dotyczące osobowości malarza. Szczególnie zwraca uwagę pedantycznie szczegółowa, niemal trzydziestostronicowa, momentami okrutna psychologiczna charakterystyka Beksińskiego. Dmochowski przenikliwie, centymetr po centymetrze diagnozująca niemal każdy szczegół jego psychiki, twórczość i sytuację rodzinną, neurozy i fizjonomię. Pod lupę wzięty zostaje tu każdy szczegół – blizna na jednej z rąk, fobia przed dotykiem czy znajomość języków obcych. Rodzić może to pytanie: czy relacja pomiędzy Beksińskim a Dmochowskim to przyjaźń czy może bezlitosna, przenikliwa obserwacja? Jedną z możliwości odpowiedzi na nie przynoszą niedawno opublikowane w formie książkowej listy.

Drugi tom korespondencji Beksińskiego i Dmochowskiego to niemal 700-stronicowa wymiana wiadomości mailowych w latach 1999-2003. (Jej pierwszy i trzeci tom są obecnie dostępne jedynie w wersji online na stronie internetowej mecenasa). Obu rozmówców łączy głęboka więź, o czym świadczy niezwykle intensywność niemal codziennej wymiany listów. Podszyta jest ona wzajemnymi urazami na tle osobistym i finansowym, rzutującymi na relacje osobiste. Część listów nie jest powiązana ze sobą pod względem treści, ponieważ przez kilka lat Beksiński i Dmochowski, skłócenii, nie mieli ze sobą żadnego kontaktu i nie prowadzili korespondencji. Z treści wiadomości wyłaniają się szczegółowe portrety psychologiczne każdego z interlokutorów, często przeprowadzających własną autoanalizę. Jest to zarazem spotkanie dwóch typów wrażliwości i dwóch charakterów, ale także pasjonujący dialog intelektualny, widoczny zwłaszcza w korespondencji dotyczącej sztuk wizualnych i filmu. Obie postacie posługują się także silną autokreacją, podszytą objawiającym się na różne sposoby pierwiastkiem narcystycznym. To nieustanny, często pełen uroku, Gombrowiczowski pojedynek na miny. Beksiński jaki się jako postać ironiczna, wycofana, głęboko chowająca uczucia pod warstwą swojej sztuki i często łagodząca gniew mecenasa. Dmochowski natomiast bywa w swoich listach złośliwy, małostkowy, rozgoryczony, w

dziecinny sposób przywołujący dawne urazy i kwestię niedotrzymanej umowy. Co istotne, obaj rozmówcy pisali listy z założeniem ich przeznaczenia do późniejszej publikacji. Stąd Dmochowski często otwarcie prosi Beksińskiego o odpowiedź na określone pytanie; wyrażenie poglądów „na zadany temat”, prowokując go do zajęcia stanowiska w często nieinteresującej Beksińskiego sprawie. Pozostaje jednak pomimo to niezwykle szczerym admiratorem twórczości malarza; w otwarty sposób przyznającym się przed nim do życiowej fascynacji jego twórczością. Artysta bywa mocno autoironiczny w odpowiedzi na zachwyty Dmochowskiego, w rozbijającym sposób obnażając jego wady i słabostki. Często w zadziwiająco spokojny sposób odpowiada na ataki, nie dając się sprowokować. Jest to spowodowane zasadniczą różnicą światopoglądów – jak pisze Beksiński w jednym z listów: „Ja nie muszę rzeczy wyjaśniać ani w nie wierzyć, by wiedzieć, że je odczuwam. Jeśli czasami to robię, to bynajmniej nie po to, by stworzyć teorię by przybliżyć innym w formie wymiany myśli to, co czuję”.

Ideą Dmochowskiego było zachowanie korespondencji w nienaruszonej wersji, pozbawionej skrótów i zabiegów edytorskich. Czasem powoduje to znaczne dłużyzny w tekście, a także zabawne z dzisiejszej perspektywy szczegółowe wymiany informacji dotyczących specyfikacji dopiero wchodzących do użytku komputerów stacjonarnych czy szczegółowych parametrów technicznych obrazów. Listy nie podlegały również jakiegokolwiek cenzurze, co budzić może znaczne kontrowersje: Beksiński otwarcie pisze o swoich fantazjach związanych z gwałtem i sadomasochizmem, Dmochowski o zdradzaniu żony oraz wzajemnej wymianie linków do filmów pornograficznych. Całkowicie nie do przyjęcia są z dzisiejszej perspektywy wyrażane przez Dmochowskiego – choć pozornie ukryte pod płaszczykiem sprawnej erystyki – świadectwa fascynacji ideologią faszystowską. Najbardziej wartościowym elementem korespondencji wydaje się jednak przede wszystkim wyłaniający się z korespondencji listowej obraz samego Beksińskiego.

Zastanawiający wydaje się kontrast pomiędzy osobowością Beksińskiego a stylem jego malarstwa: mrok kryjący się za fasadą pogodnej, często pedantycznej osobowości. Malarz opisuje – często z humorem i ironicznie – swoje życie codzienne, przeprowadzkę, choroby, skłonności do hipochondrii i nasilające się dolegliwości bólowe. Dodatkowo pisanie listów utrudnia mu dysleksja – każda z wiadomości musi zostać odpowiednio skorygowana przez Dmochowskiego. Jest to zarazem świadectwo samotności malarza po śmierci żony i syna przekuwającego swoje doświadczenie w pracę i wciąż oddziałującą na współczesnego odbiorcę sztukę.

„Nie lubię słuchać o sobie, a raczej o swej twórczości, ani dobrze ani źle. Od niepamiętnych już czasów, chyba od urodzenia, żyję w świecie wyobrażonym, który bywa dla mnie bardziej realny niż tzn. rzeczywistość” – pisze w jednym z listów Beksiński. Zarówno *Zmagania o Beksińskiego*, jak i zapis korespondencji zdają się przeczyć temu stwierdzeniu. Kładąc akcent na samą osobę Beksińskiego – nieustannie przeglądającą się w lustrze ustawianym na różne sposoby przez Dmochowskiego – pozwalają postawić jego twórczości nowe pytania, nie udzielając na nie jednoznacznej odpowiedzi.